Central and Eastern European Online Library

# Dom-to, co istotne

«Home- what is essential?»

*by Dariusz Kulas*

Source:
Anthropos? (Anthropos?), issue: 16-17 / 2011, pages: 59-66, on www.ceeol.com.

---

*The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service*

eBooks on Central, East and Southeast Europe

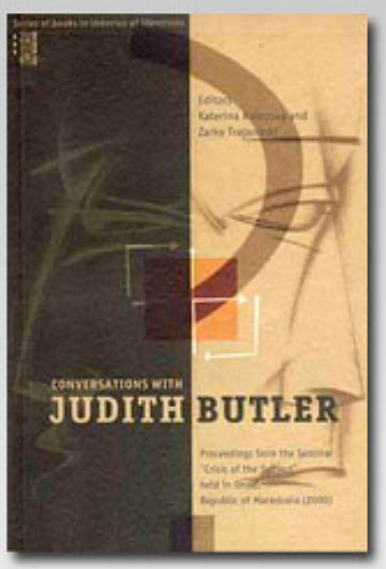


**Conversations with Judith Butler.**
Proceedings from the Seminar "Crisis of the Subject" held in Ohrid, Republic of Macedonia – 2000

By **Katerina Kolozova, Judith Butler, Zarko Trajanoski**

Euro-Balkan Press, Skopje, 2007
(in English)

The book contains the discussions and three of the papers (by Judith Butler, Katerina Kolozova, and Zarko Trajanoski) that were presented at the Seminar "Crisis of the Subject".

more on:
www.dibido.eu

**Dariusz Kulas**

# Dom - to, co istotne

To, co wywiera nacisk na kondycję człowieka, to jego dom. To dla człowieka przestrzeń swojska[1], ale człowiek to także jestestwo bycia w świecie[2]. Dlatego dom jest przestrzenią, a człowiek tym, który tę przestrzeń organizuje, zmienia i zasiedla, jak pisze Martin Heidegger:

Konstytutywną dla bycia-w-świecie możliwością napotykania bytu z wnętrza świata jest "u-przestrzennianie" ("*Raumgeben*"), które nazwiemy także zasiedleniem przestrzeni (*Einräumen*). Wydaje ono to, co poręczne, co do jego przestrzenności. Owo zasiedlenie jako odkrywająca wstępna ekspozycja możliwego, określonego przez powiązanie całokształtu miejsc, umożliwia aktualną faktyczną orientację. Jestestwo jako przeglądowe zatroskanie światem tylko dlatego może "przesiedlać", "wysiedlać" i "zasiedlać" (*um-, weg- und "einräumen"*), że jego byciu-w-świecie przysługuje pojęte jako egzystencjał zasiedlanie przestrzeni[3].

Dom jest miejscem bez wyboru, a zarówno jest miejscem duchowej egzystencji wypełnionym *sacrum* i *profanum*. Jego sacrum wynika już z samego pojęcia domu jako tego, co uświęcone. Dom jako element kultury jest dla człowieka czymś wyjątkowym - dom jest skałą Piotrową dla człowieka. Dom jest mikroświatem, wiedzą o świecie, co nie znaczy, że jest prawdą o świecie i wobec tego świata. Sacrum domu ma wymiar religijny, jest przestrzenią uświęconą dla domownika, a domownik ma być zadomowiony w tej przestrzeni, a nie zasiedlać jej, gdyż Heideggerowskie *zasiedlenie* odnosi się do całości przestrzeni, a przestrzeń domu jest miejscem wydzielonym i ograniczonym w przestrzeni. Ramy tego ograniczenia wyznacza *sacrum* i *profanum* domu. Zadomowienie ma wynikać z reguł domu, a reguły te organizują życie domu, wywierają wpływ na hierarchię wartości. Dom w wymiarze *sacrum* jest też azylem[4], ale nie ma być tylko schronieniem przed złem, ucieczką w bezpieczną przestrzeń, ale ma być zachowaniem indywidualności własnego jestestwa. Dom to przede wszystkim wspólnota i indywidua, które odciskają na domu własne doświadczenia i wyobrażenia, jak *faksymile*[5], które będą się powielać w odejściu od domu, by czynić podobnymi tworzone własne domy. Oczywiście ta kopia odbicia będzie prawie jak oryginał lub ledwo czytelne odbicie.

Wspólnota domostwa powinna być scalana na duchu, gdyż on przynależy do *sacrum*, tylko duch może niwelować różnice wynikające z praktyki codzienności i odmienności patrzenia na świat. Możemy dla porównania zrozumienia istoty owego ducha przywołać jego Heglowskie ujęcie, gdzie istnieje on w formie odnoszącej się do samego siebie i znaczy tyle, co być u siebie, czyli być wolnym[6] - dom w swoim *sacrum* zawiera wolność.

Dlaczego duch jest właściwym pojęciem dla domu?

Jeśli popatrzymy na dom jako na coś materialnego i namacalnego, jako na strukturę żyjącą, to musimy zapytać o siłę tego przedstawienia. Materialność domu jest fasadą i to fasadą silnie obecną, ale nie obecnością ducha i jego manifestacją. Fasada domu jest elementem przemijania, zmiany są gotowością domu do wpisywania i przystosowania się do panujących warunków wokoło domu (sąsiedzi, państwo, religia, światopogląd). Fasadowość domostwa jest jednoznacznie tym, co dla zewnętrzności jest najistotniejsze, wynikające z płytkości relacji międzyludzkich, jak i ze strachu przed *swoim obcym*. Ta materialność domu jest też wynikiem ubóstwa ducha człowieka jako uczestnika społeczeństwa, po prostu duch jest nieobecny, a właściwie nie materializuje się w społeczeństwie, albo zostaje uprzedmiatawiany na potrzeby partykularnych interesów. W wymiarze globalnym takie bycie

ducha to na przykład duch Europy. Duch narodu jest jakimś poranionym i pokracznym tworem, bełkotem.

Dlatego duch, jeśli ma być obecny autentycznie, musi tworzyć strukturę domu, tam ma działać, to on ma zaświadczać o kondycji człowieka. Nie znaczy to jednocześnie, że człowiek jest tylko materiałem do obróbki, raczej jest to wzajemne oddziaływanie na siebie, ścieranie się i pielęgnowanie tych różnic, które są impulsem do przewartościowania własnych wartości. Zasadnym jest pytanie czy jest jeszcze coś takiego, jak duch na poziomie najbliższym i najintymniejszym - w przestrzeni domu. Może nie ma już dzisiaj ciężaru pojęć, jakie towarzyszą namysłowi o domu: tożsamość, moralność, wartości, prawda, odpowiedzialność. Namysł filozoficzny zostaje zastąpiony namysłem konsumpcji. Wtedy dom staje się pustostanem idei i ducha, a mieszkańcy są konsumentami wytworów materialnych i komunałów ideologicznych, podawanych jako prawdy[7]. A kondycja domowników mierzona jest intensywnością dostarczanych i przeżywanych atrakcji, bez refleksyjnego konsumowania. Może jest tak, że dom to supermarket, gdzie promocja zastąpiła ducha i nie da się tego zdiagnozować formułą postmodernizmu. Ponieważ postmodernizm w wymiarze namysłu filozoficznego jest czymś wielce odstającym od postmodernizmu społecznego. Gdyż to, co niesie ze sobą dom to *arche*, która umiejscowiona jest w namyśle filozoficznym. Pytanie o dom jest pytaniem podstawowym.

Pojawia się pytanie o to, gdzie szukać idei i ducha domu. Takim wielkim obszarem jest kultura, która kształtuje pewne relacje w wymiarze makro i mikro, a człowiek jest w nich lokowany. Dom jako pewna zamknięta przestrzeń i zwarta bryła trwa jednak w kulturze. Kultura dla domu jest pewnego rodzaju lustrem, w którym dom się odbija. I *vice versa*. Kultura i dom wzajemnie się stymulują, nie mogą istnieć osobno i w izolacji. Dlatego ważne jest, aby nie były to byty całkowicie konstruowane na odseparowanych wartościach, gdyż powinna być zachowana płaszczyzna wspólna, to znaczy refleksji i dialogu, pełna wątpliwości. Nie można szukać ducha na zasadzie prymatu większości, gdyż większość nie dysponuje wyłącznością na prawdziwość. A duch domu nie jest przedmiotem materialnym, który da się przeliczyć, skodyfikować i zapisać w ramach przeprowadzanego remanentu. Może jest tak, że kultura jest czymś w swym wymiarze zbyt wielkim, która jedynie kodyfikuje i spisuje nasze indywidualne domy. Może powinniśmy pozostać w naszym domu, który jest jedynie naszym zakątkiem, jak pisze Emil Cioran:

Przecież po tysiąckroć byłoby chyba lepiej wycofać się do jakiegoś odległego zakątka, gdzie nie docierałby najmniejszy nawet odgłos wszystkiego tego, co składa się na zgiełk i komplikacje świata![8]

Nasze zadomowienie i dom jest tak intymne, że w zetknięciu z kulturą zostaje odarte z tego, co istotne i właściwe. Zgiełk świata jest mechanizmem, który kruszy dom w jego indywidualnym i intymnym wymiarze. Dom jest również siłą, która przeciwstawia się ujmowaniu go tylko jako uprzedmiotowienia kultury. To właśnie wszystkie te wartości, które kumulują się w przestrzeni *sacrum* domu, mają być tarczą dla domowników. Dlatego w takim wymiarze to, co święte to dom. Dom zajmuje stanowisko *pro domo sua* (we własnej sprawie). To znaczy dom ma dawać świadectwo człowiekowi, jest jego rękojmią w świecie. Człowiek i dom to subtelna jedność, która może mieć różne oblicza, ale podskórnie gdzieś jest wyczuwalna prawda, a właściwie wydarzenie o wzajemności domu i człowieka. Józef Tischner tak naznacza tę subtelność:

Przestrzenią człowiekowi najbliższą jest dom. Wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu. Widok z okien domu jest pierwszym widokiem człowieka na świat. Człowiek zapytany, skąd przychodzi - wskazuje na dom. Dom jest gniazdem człowieka. Tu

przychodzi na świat dziecko, tu dojrzewa poczucie odpowiedzialności za ład pierwszej wspólnoty, tu człowiek rozpoznaje główne tajemnice rzeczy - okna, drzwi, łyżki - cieszy się i cierpi, stąd odchodzi na wieczny spoczynek. Mieć dom, znaczy: mieć wokół siebie obszar pierwotnej swojskości. Ściany domu chronią człowieka przed srogością żywiołów i nieprzyjaźnią ludzi. Umożliwiają życie i dojrzewanie. Mieszkając w domu, człowiek może się czuć sobą u siebie. Być sobą u siebie, to doświadczać sensownej wolności. Dom nie pozwala na swawolę, nie oznacza też niewoli. Domowa przestrzeń, to przestrzeń wielorakiego sensu. Budować dom, znaczy: zadomowić się.[9]

Dom w tym naznaczeniu Tischnerowskim ma rację i siłę, która pozwala człowiekowi być wolnym w każdym aspekcie, ta wolność ma być wolnością rozumną. Odwołanie się do rozumu jako władzy poznawczej to wskazanie na to, co właściwe człowiekowi jako *animal rationale*, wypełniającego akty myślenia.

Tak więc *sacrum*, jako jeden z wyznaczników domu, stoi przed zadaniem chronienia człowieka i jego zadomowienia, ale i ukazania człowiekowi przestrzeni, która jest mu bliska i jest poręczna. To *sacrum* miałoby coś z Heideggerowskiego narzędzia:

Wbijanie gwoździ samo odkrywa specyficzną "dogodność" młotka. Sposób bycia narzędzia, w którym ujawnia się ono samo z siebie, nazywamy poręcznością. Tylko dlatego, że narzędzie ma to "bycie-w-sobie", a nie jedynie tylko istnienie, jest ono w najszerszym sensie dogodne i do dyspozycji.[10]

*Sacrum* domu to po prostu człowiek i jego źródła. Źródła, o których człowiek zapomina. Oddaje się *idolom*[11]. To stan, który opisuje Rainer Maria Rilke:

ŹRÓDŁA...
Źródła tryskają w górę,
niemal za szybko.
Co pędzi z gruntu w górę,
wesoło i czysto?

Niechaj w kamieniu szlachetnym,
rozpalał się blask,
aby wzdłuż polnej miedzy
towarzyszyć nam.

A my, co odpowiemy
na takie zdarzenie?
Ach, wciąż analizujemy
wodę i ziemię![12]

Tym, co dopełnia dom jest również *profanum*. Tak więc ta przestrzeń będzie wypełniana innymi zadaniami. Przestrzeń *profanum* jest miejscem wątpienia i jest otwarta na gościa, intruza, innego. W tej przestrzeni inaczej też przebiegają relacje między domownikami, to przestrzeń niedookreślona, można ją zawłaszczać, ale tylko w ramach *profanum*. Dom nie jest czymś wiecznym, jego trwanie zależy od pamięci domowników, ich scalania w *sacrum* i *profanum* domu. Jeśli pamięć o domu ubywa, dom przestaje być - staje się pustką, miejscem bez pamięci. *Sacrum* przestaje istnieć, intymność *sacrum* zostaje zastąpiona opustoszeniem:

Sama logika życia - sam płynący czas - sprawia, że domy obumierają. Dzieci rosną, oddalają się od domu, odchodzą, aby zbudować własny dom. Ludzie umierają - umierają oblubieńcy, ojcowie i matki. Każdy dom jest skazany na opustoszenie.[13]

Opustoszony dom jest tragedią tej przestrzeni, którą wyznaczało domostwo. Przestrzeń bez zadomowienia, bez człowieka to mentalny pustostan domu, który prowadzi do jego niszczenia. To niszczenie odbywa się systematycznie i postępuje w każdym wymiarze domu. Począwszy od fizycznej rozbiórki, rozkradaniu budulca, po zamazywanie pamięci o mieszkańcach, o człowieku. Taka niepamięć przestrzeni domu w XX wieku dotyka Ormian Niemców, Ślązaków, Polaków, Łemków.

*Profanum* to drugie dopełnienie domu, które daje możliwości spotkania z innym domem i konfrontacją ze światem. Spotkanie z innym domem jest kameralne, dostrzegamy jego *sacrum*. Świat jest konfrontacją naszej intymności z przestrzenią, która jest poza domem. "Poza" to przestrzeń odmowy, w której kryją się źli ludzie i zwierzęta. To połacie ziemi porośnięte cierniem i ostem[14]. Ale to także przestrzeń, gdzie człowiek staje sam przed sobą. Jego człowieczeństwo zostaje wystawione na osąd, jego siłą teraz jest to, co wniosło w niego przestrzenne *sacrum* domu. Człowiek musi być uzbrojony siłą domu, ponieważ to, co na zewnątrz, czyli świat, definiuje go, a raczej wpisuje, w mobilność świata i wykorzenienie:

Mnożą się obrazy naszej rzekomej oderwanej od terytorium kultury "bezdomności": obrazy wygnania, diaspory, kompresji czasoprzestrzennej migracji i "nomadologii".[15]

Dlatego dom jest ważnym doświadczeniem człowieka, jest nie tylko przypisem do życia człowieka, ale odwołaniem się do tego, co istotne i pierwotne. Przestrzeń *profanum* jest furtką, przez którą możliwe jest opuszczenie domu. Dlatego, że ta przestrzeń jest dostępna innym, sytuacja opuszczenia jest możliwa do zniesienia i akceptacji. Brak intymności jest sprzymierzeńcem odchodzącego, jak i pozostających w domu. Aby tą sytuację transgresji znieść potrzebne jest właśnie *profanum*, które jest niejednoznaczne, jest przestrzenią retoryczną, to znaczy:

[...], że człowiek działa zgodnie z pewnymi wymogami formalnymi uczestnicząc zarazem w grze językowej.[16]

*Sacrum* w tej sytuacji jest pewnego rodzaju ubezpieczeniem, które pozostaje w możliwości powrotów do domu. *Sacrum* domu jest posagiem, który wnosi się w świat. W *profanum* domu znajduje się ciekawość świata i ta przestrzeń ogarnia swą ciekawością człowieka. Jak pisze Heidegger:

Oswobodzona ciekawość troska się jednak o to, by widzieć, nie po to, by rozumieć to coś widzianego tzn. wejść w bycie ku temu, lecz *tylko* po to, by widzieć. Poszukuje ona nowości tylko po to, by od niej przeskoczyć do następnej. Trosce tego widzenia nie chodzi o uchwytywanie i oparte na wiedzy bycie w prawdzie, lecz o możliwości zdania się na świat.[17]

Ta ciekawość jest dla człowieka pobudzaniem, niepokojem, nie jest intymnością *sacru*m i refleksją. Dlatego ciekawość nie może przynależeć do przestrzeni *sacrum* domu, jej realizacja odbywa się w przestrzeni *profanum*. Przestrzeń *sacrum* wymaga zakorzenienia, a ciekawość jest w ciągłym ruchu, poszukuje nowości po to tylko, aby zatrzymać się w swej refleksji na chwilę i ją posiąść. Przestrzeni *profanum* przysługuje również atrybut Heideggerowskiej gadaniny w wymiarze tego, co należy mówić, jak zachowywać, co czytać. Ciekawość jest podporządkowana i rządzona przez gadaninę[18].

Jeśli przestrzenie *sacrum* i *profanum* są bezosobową obecnością w domu, to te same przestrzenie stają się osobowymi, gdy refleksję o domu poprowadzimy przez bycie kobiety i mężczyzny. Wtedy narracja o domu przybiera postać tego, co stereotypowe, to znaczy prawdziwe, gdyż potwierdzone doświadczeniem życia w świecie. Tak więc mamy dom jako przestrzeń nacechowaną kobiecością i brakiem obecności mężczyzny. Te *idole* są tak silne, że nawet to o czym pisze Tischner, pozostaje martwe:

Człowiek nie może zadomowić się w samotności. Samotni budują cele, inni wznoszą kryjówki. Zadomowienie jest owocem kobiecej i męskiej wzajemności. Zakłada ono jako naturę płeć. Kobieta w samotności nie posiada domu. Samotny mężczyzna również nie posiada domu. Mimo to mężczyzna ofiaruje kobiecie dom i kobieta ofiaruje dom mężczyźnie.[19]

Utożsamianie domu z kobietą, a co za tym idzie oddanie przestrzeni *sacrum* i *profanum* domu kobiecemu porządkowi, prowadzi do wypatrzenia tej przestrzeni, jak i samej idei domu. Jest to bowiem zepchnięcie drugiego człowieka do sfery nieobecności, negowanie jego prawa do wyrażania i współtworzenia przestrzeni domu. Jego bycie w tej przestrzeni jest obecnością nieobecności, byciem nikim. Heidegger zauważa, że:

W powszedniości jestestwa najwięcej dokonuje się mocą czegoś, o czym musimy rzec, że nie był tym nikt.[20]

Wtedy dom staje się nieprzyjazny, jest hybrydą, która nie ma mocnego fundamentu, a jej owoce nigdy nie powstaną. Jest miejscem doświadczania jedynie zawłaszczania przestrzeni przez samego siebie (kobietę), doświadczenie samego siebie odbywa się w miejscu przestrzeni domu. Ale to doświadczanie kobiety powinno być inne, różne niż doświadczenie mężczyzny. Dom jako miejsce i doświadczenie jest przenikaniem się domowników w domu, każdy musi akcentować swoją obecność przez doświadczenie, myślenie i słowo[21]. Dlatego utożsamianie domu z kobiecością byłoby pomyłką, jest patrzeniem jedynie przez role społeczne, jakie mogą być odgrywane w przestrzeni społecznych praktyk. Ale dom jest, powtarzając za Aleksandrą Kunce, miejscem myślenia, doświadczenia i słowa. I człowiek wypełnia tę triadę bezwarunkowo, budując w ten sposób wspólne domostwo. Dom, który tworzy pewnościową wspólnotę, zachowuje jej mądrość przez pryzmat różnicy, szczelin i pęknięć, gdyż , jak pisze Tadeusz Sławek:

[...] mądra wspólnota formuje się przez to, co w niej antycypuje przyszłość, a więc przez to, co w niej nietradycyjne, niegotowe, nieswojskie i niedomowe.[22]

Dom w takiej perspektywie nie jest czymś jednowymiarowym i jednoznacznym, to raczej różność punktów patrzenia na ten sam obraz, to dostrzeganie innych akcentów kompozycji. Stawiając pytanie o dom stajemy przed materią oczywistą w tym sensie, że jest to przestrzeń znana i doświadczana przez człowieka. Można by rzec, że wszystko jest wiadome, gdyż każdy doświadcza domu, tworzy go, opuszcza, zadomawia się w nim, bywa we wspólnocie, strzeże go i niszczy. To, co niebezpieczne dla człowieka w tym kontekście to właśnie ta oczywistość i pewność wiedzy o domu. Złudność tej sytuacji potęguje to, że człowiek koncentruje się na pewnej inżynierii doświadczania rzeczywistości, w której uczestniczy. W takiej sytuacji dom staje się wspomnieniem, niby-miejscem, które niby jest, ale bez więzi intymności, bez pamięci, za to z powierzchowną kurtuazją. Czasami jest tak, że przemyślenie domu jest jak remont kamienicy, dokonuje odnowy tego, co na zewnątrz, a podwórko i

wnętrze zostaje bez zmian. Głębokość namysłu byłaby jedynie mierzona czasem wyschnięcia farby na fasadzie domu.

---

[1] J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paris 1990, s. 197-199.
[2] M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 2007.
[3] Tamże, s. 142.
[4] Por. J. Tischner, *Filozofia...*, s. 197-199.
[5] *Słownik Wyrazów Obcych*, red. H. Szkiłądż i inni, Warszawa 1980, s. 208.
[6] Por. G. W. F. Hegel, *Encyklopedia nauk filozoficznych*, przeł. Ś. F. Nowicki, Warszawa 1990, s. 399-405.
[7] Zob. Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków 2000, s.137-140.
[8] E. Cioran, *Na szczytach rozpaczy*, przeł. I. Kania, Warszawa 2007, s. 11.
[9] J. Tischner, *Filozofia...*, s. 187.
[10] M. Heidegger, *Bycie...*, s. 88-89.
[11] Myślenie o idolach, chociaż inaczej przeze mnie kontekstualizowane, znajduje swe źródło w teorii złudzeń umysłu F. Bacona, który wyróżniał cztery rodzaje idoli: złudzenia plemienne (idola tribus), złudzenia jaskini (idola specus), złudzenia rynkowe (idola fori), złudzenia teatru (idola theatri).
[12] R. M. Rilke, *Wiersze rozproszone i pośmiertne z lat 1906 - 1926*, wyb., przeł. i przedmowa B. Antochewicz, Wrocław 1991, s. 112-113.
[13] J. Tischner, *Filozofia...*, s. 188.
[41] Tamże, s. 197.
[15] D. Morley, *Przestrzenie domu. Media, mobilność i tożsamość*, przeł. J. Mach, Warszawa 2011, s. 19.
[16] A. Heller, *Where we are at Home*, "Thesis Eleven", 1995, t. 41.
[17] M. Heidegger, *Bycie...*, s. 220-221.
[18] Por. tamże, s. 214-221.
[19] J. Tischner, *Filozofia...*, s. 187.
[20] M. Heidegger, *Bycie...*, s. 164.
[21] Zob. A. Kunce, *Miejsce i rytm. O doświadczeniu miejsca w kulturze*, [w:] *Genius Loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, red. Z. Kadłubek, Katowice 2007, s. 94.
[22] T. Sławek, *"Zastanówmy się nad tym jak żyjemy" Henry David Thoreau i praktyka wspólnoty*, [w:] *Wizerunki wspólnoty. Studia i szkice z literatury i antropologii porównawczej*, red. Z. Kadłubek, T. Sławek, Katowice 2008, s. 43.